Pan Mróz i zajączek

Dawno temu, pewnej mroźnej zimy, w lesie przykrytym grubą warstwą śniegu mieszkał mały zajączek. Był niezwykle ruchliwy i ponad wszystko uwielbiał biegać. Każdego ranka, niezależnie od pogody, wyruszał na swoją ulubioną leśną ścieżkę, aby rozprostować łapki i poczuć radość z szybkiego biegu. Ani śnieg, ani wiatr, ani nawet największy chłód nie były w stanie go zniechęcić. Wydawało się, że nie istnieje na świecie nic, co mogłoby powstrzymać zajączka przed jego codzienną przebieżką.

Wieść o niezwykłej wytrwałości małego mieszkańca lasu dotarła pewnego dnia do samego Pana Mroza. To właśnie on sprawował zimą władzę nad lasem, malował szronem gałęzie drzew, zamieniał kałuże w lodowe tafle i sprawiał, że zwierzętom marzły noski oraz łapki.

Pan Mróz był bardzo dumny ze swojej potęgi. Gdy usłyszał, że jakiś mały zajączek nie przejmuje się jego mroźnymi sztuczkami, postanowił wystawić go na próbę.

– Zobaczymy, czy jesteś naprawdę taki wytrwały! – mruknął do siebie, zacierając lodowate dłonie.

Pierwszej nocy, gdy wszyscy mieszkańcy lasu pogrążyli się we śnie, Pan Mróz sprowadził obfite opady śniegu. Białe płatki wirowały w powietrzu przez wiele godzin, przykrywając drzewa, krzewy i leśne ścieżki. Do rana cały las znalazł się pod tak grubą śnieżną pierzyną, że trudno było rozpoznać znajome miejsca.

Zajączek mieszkał w przytulnej norce ukrytej głęboko pod ziemią. Każdego ranka, zanim wyszedł na zewnątrz, najpierw wystawiał z norki swoje długie uszy. Dzięki temu mógł sprawdzić, jak zimno jest na dworze, z której strony wieje wiatr i jakie odgłosy dochodzą z lasu.

Tego ranka spotkała go jednak niemiła niespodzianka. Kiedy spróbował wystawić uszy, natrafił na twardą przeszkodę. Wyjście z norki było całkowicie zasypane śniegiem!

Zajączek początkowo się tym nie przejął. Nieraz zdarzało mu się przecież przedzierać przez śnieżne zaspy. Pochylił głowę i spróbował przebić się przez śnieg, lecz tym razem warstwa białego puchu była wyjątkowo gruba. Napierał więc coraz mocniej, jednak śnieg ani drgnął.

– Nie tak łatwo mnie zatrzymać! – powiedział do siebie.

Postanowił wykorzystać swoje silne tylne łapki. Odwrócił się, mocno oparł przednie łapki o ziemię i zaczął energicznie uderzać tylnymi nogami w śnieżną przeszkodę. Raz, drugi, trzeci! Po kilku potężnych kopnięciach w śniegu pojawił się niewielki otwór. Jeszcze jedno mocne uderzenie i zajączek wydostał się na zewnątrz.

Rozejrzał się zdumiony. Cały las tonął w śniegu, a zaspy miejscami były wyższe od niego. Nie zamierzał jednak rezygnować ze swojej codziennej przyjemności. Zaczął podskakiwać, wysoko unosząc łapki, i już po chwili przemierzał ośnieżoną ścieżkę.

Ukryty za drzewem Pan Mróz przyglądał się temu z niedowierzaniem.

– A więc śnieg cię nie powstrzymał? – mruknął. – Zobaczymy, jak poradzisz sobie z lodem!

Następnej nocy Pan Mróz ponownie zabrał się do pracy. Tym razem pokrył ulubioną ścieżkę zajączka grubą warstwą gładkiego, lśniącego lodu. Lodowa tafla była tak śliska, że nawet najostrożniejszy krok groził upadkiem.

Kiedy rano zajączek wyruszył na swoją zwykłą trasę, już po kilku krokach jego łapki rozjechały się na wszystkie strony.

Bęc!

Upadł na śnieg.

Podniósł się, otrzepał futerko i spróbował ponownie.

Bęc!

Tym razem przewrócił się na bok.

Nie poddawał się jednak. Próbował raz jeszcze, potem kolejny i jeszcze następny, ale za każdym razem kończyło się to upadkiem. Choć bardzo się starał, nie potrafił nabrać odpowiedniej prędkości.

W końcu usiadł na brzegu ścieżki i zamyślił się głęboko.

– Skoro nie mogę biegać po lodzie, może uda mi się po nim ślizgać? – pomyślał.

Rozejrzał się dookoła i dostrzegł dwa długie, płaskie kawałki drewna leżące pod pobliskim drzewem. Przyszedł mu do głowy znakomity pomysł.

Przymocował kawałki drewna do swoich długich stóp, wykorzystując znalezione w pobliżu elastyczne gałązki. Następnie ostrożnie stanął na lodowej ścieżce i spróbował się odepchnąć.

Ku jego radości drewniane płozy zaczęły gładko sunąć po lodzie!

Początkowo zajączek poruszał się powoli i niepewnie, lecz szybko nabrał wprawy. Po chwili mknął już przez las, ślizgając się z taką prędkością, jakiej nigdy wcześniej nie osiągnął podczas zwykłego biegu.

– Jakie to wspaniałe! – wołał uradowany. – Nie wiedziałem, że zima może dostarczać tylu nowych przyjemności!

Pan Mróz, który z ukrycia obserwował poczynania zajączka, nie mógł wyjść z podziwu. Był zaskoczony nie

COPYRIGHT © ADB 2026

tylko jego wytrwałością, lecz także niezwykłą pomysłowością.
– Dwa razy udało ci się mnie przechytrzyć – powiedział do siebie. – Ale trzecia próba będzie najtrudniejsza!
Tej nocy Pan Mróz rozpętał nad lasem potężną śnieżycę. Wiatr wył między drzewami, unosząc w powietrze tumany śniegu. Widoczność była tak słaba, że trudno było dostrzec cokolwiek dalej niż na kilka kroków.
Tym razem Pan Mróz postanowił osobiście stanąć na drodze zajączka. Przybrał postać wielkiego, śnieżnego bałwana i ustawił się pośrodku leśnej ścieżki, którą mały biegacz zwykł przemierzać każdego ranka.
Gdy nadszedł świt, zajączek wyjrzał ze swojej norki. Wiatr wciąż mocno wiał, a wirujące płatki śniegu zasłaniały widok.
– Pogoda nie jest najlepsza – przyznał sam przed sobą. – Ale przecież codzienny bieg to codzienny bieg!
Wyruszył więc na swoją ulubioną trasę. Początkowo biegł ostrożnie, lecz z każdą chwilą nabierał prędkości. Śnieg skrzypiał pod jego łapkami, a mroźne powietrze szczypało go w nosek.
Nagle, pośród wirujących płatków śniegu, dostrzegł przed sobą wielką, białą postać.
– Ojej! – zawołał zaskoczony.
Próbował zahamować, lecz było już za późno.
Bum!
Z całym impetem wpadł prosto na stojącego pośrodku ścieżki bałwana.
Na szczęście zderzenie nie było bolesne. Bałwan był miękki i puszysty, więc zajączek odbił się od niego i wylądował w pobliskiej zaspie.
Szybko podniósł się, otrzepał futerko i sprawdził, czy nic mu się nie stało. Był cały i zdrowy, mógł więc bez przeszkód kontynuować swój poranny bieg.
Już miał ruszyć dalej, gdy zauważył coś niepokojącego.
Bałwan, w którego uderzył, rozsypał się na kilka części! Jego wielka śnieżna głowa leżała po jednej stronie ścieżki, tułów po drugiej, a śnieżne ramiona rozpadły się na drobne kawałki.
Zajączek zatrzymał się i spojrzał na niego ze smutkiem.
– Ojej, co ja narobiłem! – powiedział zmartwiony. – Przecież nie mogę go tak zostawić!
Choć bardzo chciał dokończyć swój codzienny bieg, postanowił najpierw naprawić wyrządzoną szkodę.
Zabrał się więc do pracy. Najpierw zebrał rozrzucone kawałki śniegu, potem zaczął formować z nich wielkie kule. Nie było to łatwe zadanie, ponieważ bałwan był znacznie większy od niego.
Zajączek musiał wielokrotnie toczyć ciężkie śnieżne kule, podnosić je i poprawiać, gdy rozsypywały się pod jego łapkami. Pracował cierpliwie, nie zważając na mróz i zmęczenie.
Mijały godziny. Słońce wspięło się wysoko nad ośnieżonym lasem, a potem zaczęło powoli chować się za górskimi szczytami. Tymczasem zajączek wciąż mozolnie odbudowywał bałwana.
Wreszcie, gdy dzień miał się już ku końcowi, ostatnia śnieżna kula znalazła się na swoim miejscu.
Bałwan znów stał na środku ścieżki, wielki i okazały, niemal dokładnie taki jak przed zderzeniem.
Zajączek odsunął się o kilka kroków, aby obejrzeć swoje dzieło.
– No, teraz wyglądasz znacznie lepiej! – powiedział z zadowoleniem.
Był bardzo zmęczony. Tego dnia nie przebiegł nawet połowy swojej zwykłej trasy. Właściwie to niemal cały dzień poświęcił na pomaganie bałwanowi.
Nie żałował jednak ani chwili.
Już zamierzał wracać do swojej ciepłej norki, gdy nagle wydarzyło się coś niezwykłego.
Wielki bałwan poruszył śnieżnymi ramionami, przeciągnął się i przemówił donośnym głosem:
– Brawo, mały zajączku!
Zajączek aż podskoczył ze zdumienia.
– Ty potrafisz mówić?! – wykrzyknął.
Bałwan zaśmiał się serdecznie, a wokół niego zawirowały tysiące błyszczących kryształków lodu. Po chwili śnieżna postać zaczęła się przemieniać. Zamiast zwyczajnego bałwana przed zajączkiem stanął dostojny Pan Mróz, odziany w długi płaszcz utkany ze srebrzystego szronu.
– To ja jestem Panem Mrozem – oznajmił. – Od kilku dni wystawiałem cię na próby, chcąc sprawdzić, czy naprawdę jesteś tak wytrwały, jak o tobie opowiadają mieszkańcy lasu.
Zajączek słuchał z szeroko otwartymi oczami.
– Najpierw zasypałem twoją norkę śniegiem, ale ty znalazłeś sposób, by się wydostać. Potem pokryłem twoją ścieżkę lodem, a ty wymyśliłeś, jak się po nim ślizgać. Byłeś wytrwały i pomysłowy, lecz dzisiaj pokazałeś mi coś znacznie ważniejszego.
– Co takiego? – zapytał zdziwiony zajączek.
– Pokazałeś, że masz dobre serce. Mogłeś pobiec dalej i zostawić rozbitego bałwana, ale zamiast tego poświęciłeś cały dzień, aby mu pomóc. Zrezygnowałeś z tego, co najbardziej lubisz, ponieważ uznałeś, że ktoś inny potrzebuje twojej pomocy.
Pan Mróz uśmiechnął się życzliwie.

wydrukowano dnia: 16.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

– Wytrwałość jest wielką zaletą, pomysłowość pomaga pokonywać przeszkody, ale dobroć sprawia, że świat staje się piękniejszy.

Zajączek zarumienił się ze wzruszenia.

– W nagrodę za twoją dzielność i dobre serce chciałbym zaprosić cię na niezwykłą przejażdżkę – oznajmił Pan Mróz.

Machnął ręką, a spośród wirujących płatków śniegu wyłoniły się przepiękne sanie. Ich płozy lśniły jak kryształ, siedzenia wyścielane były miękkim, śnieżnobiałym puchem, a srebrzyste ozdoby połyskiwały w świetle zachodzącego słońca.

Zajączek wskoczył do środka, a Pan Mróz usiadł obok niego. Po chwili sanie ruszyły, sunąc lekko po śniegu, coraz szybciej i szybciej.

Przemknęły między ośnieżonymi drzewami, minęły zamarznięte jezioro i wspięły się na najwyższe leśne wzgórze. Stamtąd zajączek mógł podziwiać cały zimowy las, mieniący się tysiącami lodowych kryształków.

Była to najpiękniejsza zimowa przygoda, jaką kiedykolwiek przeżył.

Od tamtego dnia Pan Mróz nigdy więcej nie wystawiał małego zajączka na podobne próby. Przeciwnie, każdej nocy troszczył się o to, aby jego ulubiona ścieżka była starannie odśnieżona i bezpieczna.

A zajączek nadal każdego ranka wyruszał na swój ukochany bieg, niezależnie od tego, jak mocno szczypał mróz.

Pamiętał jednak, że choć wytrwałość pozwala dotrzeć do celu, czasami warto zatrzymać się w drodze, aby pomóc komuś, kto tego potrzebuje.

Bo nawet najpiękniejsze zwycięstwo nie daje tyle radości, ile dobro okazane drugiemu.

EwaB

wydrukowano dnia: 16.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026